# TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 31. Stycznia. № 5.

*Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.*

## PIUS IX.

### KU WIECZNÉJ PAMIĘCI.

Papieże rzymscy, którym sam Chrystus w osobie najświątobliwszego księcia Apostołów powierzył najwyższą opiekę i całkowitą władzę rządzenia i kierowania kościołem, nieomieszkali nigdy przez nieznużone rady i prace świętą Chrystusa szerzyć wiarę i religię po wszystkich krajach i według zakonu pańskiego umacniać braci, wspierać chwiejących się, nauczać niedoświadczonych, podnosić pracujących, zwracać błąkających się, kierować niepewnych, sprowadzać dotkniętych zarazą odszczepieństwa lub schizmy do ogniska jedności katolickiéj, radzić o duchownym wszystkich ludów pożytku i czynić wszystko, co do większéj korzyści kościoła jakimbądź sposobem przyczynićby się mogło. Ponieważ jednak kościół przez Chrystusa Pana założony, jest jedyny i składa się z ludów zachodu i wschodu, przeto Papieże rzymscy wszelką swą ojcowską opiekę i myśli pilnie ku wyznawcom wschodniego także Kościoła zwracali, który tyle miał mężów znamienitych talentem, radą i świętą przedewszystkiém nauką, światłem, wymową i najrozumniejszemi pismami, chwałą wielkich czynów i świątobliwości.

I zaiste, ażeby na wschodzie utrzymać cały i nienaruszony skarb wiary katolickiéj, aby kwitła karność kościelna, aby liturgia święta całym majestatem i świetnością błyszczała, ciż sami Papieże, jak tylko Kościół obdarzony został pokojem, kilka zwołali koncyliów, ogłosili rozmaite konstytucye i dekreta i nic nie zaniechali, aby pożytek mieszkańców wschodu pomnożyć. Szczególna ta pieczołowitość i miłość rzymskich Papieży, i téj świętéj stolicy dla ludów wschodnich, istniała zawsze i najsilniéj się objawiała, gdy mianowicie wydarzało się jakie odstępstwo lub obudziła się schizma i wtedy to ciż Papieże żadnych nie szczędzili trudów, aby jedność katolicką na wschodzie przechować i coraz bardziéj szerzyć. Jedność ta wiary najmocniéj ustalała się rozmaitością prawowiernych obrządków, z których nawet spływa na Kościół większa świetność i cudowny majestat. Dla tego poprzednicy Nasi nietylko nigdy nie mieli w myśli, ludy wschodnie na obrządek łaciński nawracać, lecz owszem, ilekroć za stósowne uważali, najdobitniejszemi słowy jasno i otwarcie oświadczali, że nie chcą właściwych wschodnim Kościołóm obrządków, zaleconych szacowną początku swego dawnością i powagą ojców świętych, znosić lub zmieniać, lecz że chcą jedynie, aby nic w obrządki te wprowadzonem nie było, coby się sprzeciwiało wierze katolickiéj, lub niebezpieczeństwo dla dusz tworzyło, lub ubliżało godności kościoła, jak to nieśmiertelnéj pamięci Benedykt XIV. poprzednik Nasz dokładnie wykazał w encyklice do misyonarzy wschodnich z d. 16go Lipca r. 1755., która się zaczyna od wyrazów *„Allata sunt.“* Jeżeli zatém obrządki wschodnie czyjm wpływem zmienione zostały, nigdy tego stolicy apostolskiéj przypisywać nie należy.

Tém większe przeto i szczególniejsze po nastąpieniu najzgubniejszéj i nigdy dosyć nieopłakanéj schizmy Focyusza, czynili Papieże rzymscy i ta stolica apostolska około mieszkańców wschodu starania i zabiegi, które najpożądańszy na koncylium florenckiém osiągnęły skutek, gdyż na tém koncylium przywróconą została tak gorąco oddawna upragniona, święta katolicka unia. Gdy atoli Marek, arcybiskup efezyjski, jakoby drugi Focyusz, unią tę z szczególném zuchwalstwem zwichnąć i osłabić usiłował, Papieże rzymscy całéj dołożyli usilności, aby przywrócić Greków do jedności katolickiéj i zapobiedz jak najstaranniéj wszelkim duchowym potrzebom mieszkańców wschodu. Z tego powodu za staraniem owych Papieżów wysłani zostali misyonarze do ludów wschodnich i uznano księgi obrządków wschodnich, zaprowadzono osobne kardynałów św. Kościoła rzymskiego rady, które ich interesa pilnie roztrząsać i załatwiać miały. I tak na kilka lat przed papiestwem Klemensa VIII. ustanowioną została osobna kongregacya *„de rebus Graecorum,“* i inna następnie za tegóż samego Papieża *„Super negotiis fidei et religionis catholicae,“* wkrótce późniéj nazwana *„de propaganda fide,“* ku popieraniu spraw tak Greków i innych ludów wschodnich, jak rozszerzaniu wiary pomiędzy ludami zachodniemi. Kongregacya ta tenże sam miała cel, jaki miała późniéj i jaki ma obecnie kongregacya jeneralna, tymże samym tytułem *de propaganda fide* oznaczona i przez Grzegorza XV. encykliką z dnia 23. Maja 1622 r. zaczynającą się *„Inscrutabili“* postanowiona z władzą *przewodniczenia wszelkim misyom do ogłaszania i nauczania ewangelii i doktryny katolickiéj.*

Jednakże przez wzgląd na różnicę tak w obrządku jak w przepisach, łatwo było dostrzedz, że nawet po ustanowieniu wspomnionéj kongregacyi *de propaganda fide*, potrzeba było, aby tak ludów zachodnich jak wschodnich ważniejsze sprawy, które ściślejszego badania i zajęcia wymagały, załatwiane były osobno przez niektórych téjże kongregacyi jeneralnéj kardynałów. Dla tego za Papieża Urbana VIII., który w miejsce Grzegorza XV. wstąpił, ustanowione zostały dwie osobne, z łona samejże kongregacyi jeneralnéj *de propaganda fide* kongregacye, z których jedna nosiła nazwę: *„Super dubiis orientalium“* druga: *„Super correctione Euchologii Graecorum.“* Aby jednak dzieło, przez tę ostatnią kongregacyę rozpoczęte, do kresu doprowadzone być mogło i poruczone jéj prace, dotyczące Euchologii Greków, wszystkie księgi ludów wschodnich objęły, nową kongregacyę stałą i odrębną od kongregacyi *„de propaganda fide“* postanowił Klemens X. *„Super correctione librorum Orientalium,“* mającą własnego prezesa i sekretarza i składającą się z pięciu kardynałów, kilku teologów oraz mężów biegłych w obrządkach i językach ludów wschodnich. Pokazuje się z samych aktów kongregacyi chrześcijańskiéj *„de propaganda fide,“* iż prawie zawsze, gdy chodziło o jakie sprawy najwięk-

széj wagi ludów wschodnich, poruczano opiekę nad niemi i zbadanie ich osobnym radom czyli kongregacyom kardynałów św. Kościoła rzymskiego z téjże kongregacyi *„de propaganda fide,“* pokazuje się jak zajmowano się rzeczami, dotyczącemi Greków melchitów, Armeńczyków, Koptów, Maronitów, Rusinów i innych narodów wschodnich.

Ten sposób działania, jakiego sama natura i właściwość rzeczy wymaga, utorował Nam drogę do zastanowienia się nad tém, co obecnym listem Naszym postanowić za potrzebne uważamy. Gdy bowiem z niezbadanych wyroków bożych na téj stolicy Piotra, jakkolwiek bez zasługi posadzeni, pasterskiéj Naszéj pieczołowitości i miłości zabiegami i myślami cały naród ludzki bezustannie obejmować Naszym jest obowiązkiem i z całą usilnością starać się i doprowadzać do skutku, aby wszyscy ludzie uznawali jedynego Boga prawdziwego i tego, który zesłał Jezusu Chrystusa i aby wszyscy łączący się w jedność wiary, odżyli poznaniem syna bożego i pełniéj odżyli, przeto już od początku Naszego papieztwa, zwrócilimy najtroskliwszą jak równie najmiłościwszą opiekę Naszą ku ludziom wschodnim, prosząc i błagając bezustannie najłaskawszego Ojca miłosierdzia, ażeby ci, którzy jednością wiary z tą stolicą prawdy są zespoleni, stawali się coraz bardziéj ustalonymi i niewzruszonymi i wzrastając w wiedzy Boga i uznaniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa, dobremi uczynkami wstępowali tém pewniéj na drogę zbawienia; ci zaś, co od jedynéj owczarni Chrystusa, po za którą nie może być zbawienia, nieszczęściem są oderwani, aby śpieszyli i dobijali się powrócić do niéj. Mamy zresztą nadzieję, że Bóg najświętszy w swém miłosierdziu najpokorniejszych i najgoretszych tych modłów Naszych wysłuchać raczy. Tymczasem mając na względzie obecny stan mieszkańców wschodu i wiedząc, iż w niektórych miejscach pewne przeszkody za pomocą bożą do tego stopnia usunięte zostały, iż ludy obrządku wschodniego z tą Stolicą apostolską swobodnie porozumiewać się mogą i że przeto łatwiéj Nam jest zapobiedz ciężkim ich niedostatkom, uważaliśmy za powinność apostolskiego Naszego posłannictwa, ojcowską Naszą pieczę i troskliwość z podwójną usilnością ku temu skierować, abyśmy mogli duchowny tychże ludów wschodnich pożytek i potrzeby bardziéj popierać. I tak wybranéj przez św. Kościół rz. z kardynałów i z przełożonych rzymskiéj kuryi kongregacyi *de propaganda fide* poruczyliśmy, aby ściśle zbadawszy rzeczy przedłożyła Nam, jakie najwłaściwiéj obrać należy środki, aby pożytek ludów wschodnich coraz bardziéj pomnażać. Kardynałowie ci i przełożeni wiedząc z jednéj strony dokładnie, jak liczne i ciężkie są niedostatki mieszkańców wschodu i o ile potrzeba, aby sprawy ich z powodu różnicy języka, obrządku, przepisów, w sposób coraz odrębniejszy traktowane były, z drugiéj zastanawiając się, jakie i jak wielkie łoży starania i prace taż kongregacya *de propaganda fide* pod względem zadziwiającego świętéj religii Naszéj postępu, mianowicie w bieżącém stóleciu za łaską bożą przez szczególną tejże kongregacyi gorliwość i pracę, dokonanego w Ameryce południowéj, w Indyach zachodnich, w Chinach, w Oceanii i innych miejscach, i z powodu pomnażania stolic biskupich i wikaryatów apostolskich, oraz liczby świętych wypraw czyli misyi, z łatwością przekonali się, że kongregacya ta nowéj potrzebuje pomocy, aby mogła bez wielkich trudności zajmować się w sposób odpowiedni sprawami ludów wschodnich. Dla tego uważali za rzecz całkiém właściwą dla dopięcia tego celu, aby według zwyczaju kongregacyi *de propaganda fide* tworzenia osobnych kongregacyi w ważnych wypadkach, ustanowioną została osobna kongregacya, któraby się stale zajmowała i kierowała sprawami, tak obrządku jak przepisów kościoła wschodniego dotyczącemi. Dla tego to zaproponowali Nam utworzenie z saméj kongregacyi *de prapaganda fidè* osobnéj i stałéj kongregacyi, któraby się wyłącznie poświęcila poprawianiu ksiąg i traktowaniu wszelkiego rodzaju spraw ludów wschodnich i któraby się składała z kilku téjże kongregacyi *de propaganda fide* kardynałów, oraz zależała od głównego téjże kongregacyi kardynała, prezesa i własnego miała sekretarza, własnych radców i własnych urzędników. Wielce troskliwymi będąc o coraz większe dobro ludów wschodu i pragnąc gorąco doprowadzić do skutku to wszystko, co do duchownéj pomyślności coraz bardziéj przywieśćby ich mogło, za radą i zdaniem tychże wielebnych braci Naszych św. Kościoła rzymskiego kardynałów, z mocy władzy Naszéj apostolskiéj, zwyż wspomnianą kongregacyą osobną, do traktowania jedynie i kierowania wszystkich spraw Kościoła wschodniego, na wieczne czasy ustanawiamy i potwierdzamy, pod temi jednak prawami i warunkami, jakie tym listym Naszym zaprowadzamy, i które wiecznie szanować nakazujemy.

Wszystkie przeto sprawy, które z mocy wspomnionéj poprzednika Naszego Grzegorza XV. encykliki *inscrutabili*, postanowień innych Papieżów rzymskich do téjże kongregacyi *de propaganda fide* należą, będą nadal na dwie całkiém odrębne części podzielone i na sprawy obrządku łacińskiego i sprawy obrządku wschodniego. Nowa kongregacya przez Nas ustanowiona, winna będzie traktować wszystkie sprawy wyznawców wschodnich, chociażby mieszane, dotyczące łaciników z powodu rzeczy lub osób, jeżeli kongregacya ta nie uzna niekiedy, iż sprawy te kongregacyi jeneralnéj *de propaganda fide* przedłożyć należy. Kongregacya ta dla spraw obrządku kościoła wschodniego, na któréj czele stać będzie kardynał-prezes kongregacyi *de propaganda fide*, składać się będzie z dostatecznéj liczby kardynałów saméj kongregacyi *de propaganda fide* i będzie mieć własnych radców, osobnego sekretarza i kancelaryę z własnymi urzędnikami. Ażeby kongregacya ta, przez nas ustanowiona, miała na zawołanie mężów, którzy świadomi są języków kościołów wschodnich, obrządku i przepisów, powołaliśmy do tego Naszego grodu niektórych mężów duchownych nauką i biegłością w sprawach wschodu znamienitych, aby téj ustanowionéj przez Nas kongregacyi naukami i wiadomościami w tém szczególniéj byli pomocnymi, co się odnosi do obrządku i przepisów kościoła wschodniego, oraz ksiąg wschodnich poprawy.

Kongregacya ta zatrzyma tytuł *„de propaganda fide“* z dodatkiem jedynie *„pro negotiis ritus orientalis,“* téjże saméj używać będzie pieczęci, jakiéj kongregacya *de propaganda fide* używa. Gdy jednak pomiędzy wszystkiemi sprawami wschodniemi téjże kongregacyi powierzonemi, i to objęte jest, co poprawy ksiąg tegoż obrządku dotyczy, dla tego oświadczamy, iż wygasłą już kongregacyą przez Klemensa XI. ustanowioną, za pomocą tego listu, władzą Naszą apostolską całkiém znosimy i usuwamy. Chcemy jednakże, aby w téjże kongregacyi, listem Naszym ustanowionéj, znajdował się kardynał *Ponens*, przez Nas i następców naszych zawsze wybieralny, którýby pilnie zajmował się obowiązkiem kierowania nauką, potrzebną do zbierania kanonów kościoła wschodniego i do rozbierania, jeżeliby

była tego potrzeba, wszystkich książek wschodnich jakiegobądź rodzaju, czyto książki te należą do wykładów świętych Biblii, czyli katechizmu, czyli przepisów.

Prócz tego chcemy, aby kardynałowie téj nowéj kongregacyi przez Nas tym listem oznaczeni, na pierwszém zebraniu podzielili pomiędzy siebie właściwe każdemu narodowi wschodniemu sprawy. Podział ten ma się w ten sposób odbyć, ażeby każdy kardynał stale zajmował się sprawami jednego, lub więcéj narodów wschodnich, jak nań w podziale przypadnie. Gdy jednak stać się może, że który kardynał przyjętego na siebie obowiązku nie będzie mógł daléj dopełniać, chcemy, aby nowéj téj kongregacyi kardynałowie, na zgromadzeniu téjże kongregacyi obecni, używali prawa pierwszeństwa, tak iżby ostatni z rzeczonych kardynałów po rozebraniu obowiązków, tego narodu wschodniego sprawę przyjął na siebie, który nie będzie miał nad sobą pieczy kardynała, przez co wszystkie narody wschodnie będą miały każdy swego kardynała referenta, który kongregacyę jak najdokładniéj zawiadamiać będzie o tych sprawach, które mu przypadły w podziale.

Ponieważ przeto kongregacya ta, wzmiankowanym sposobem przez Nas postanowiona, jest częścią kongregacyi *de propaganda fide*, nowéj przeto téj kongregacyi i wszystkim jéj członkom przyznajemy i udzielamy wszelkich swobód i przywilejów, udzielonych kongregacyi *de propaganda fide* przez Papieżów rzymskich, Naszych poprzedników w tym stopniu, w jakim przywileje te i swobody obecnie istnieją. Téj zaś kongregacyi, któréj przewodniczyć będzie z tytułu posiadanego przezeń urzędu prezesa jeneralnéj kongregacyi *de propaganda fide*, ukochany syn Nasz Alexander kardynał prezbiter Barnabo, wybieramy i mianujemy kardynałami: przewielebnych braci Naszych Konstantyna Patrici biskupa z Porto i S. Rufiny, Ludwika Altieri biskupa albańskiego; Kamila di Pietro z tytułem ante Portam latinam; Karola Reisach z tytułem S. Cecylii; Antoniego Maryą Panebianco, z tytułami XII. SS. Apostołów: i kardynałów zwanych dyakonami, Piotra Marini z tytułem S. Mikołaja *in carcere Tulli ano;* Jakóba Antonellego z tytułem S. Agaty *in Suburra;* Prospera Cicerini z tytułem S. Maryi *della scalla;* z których mianujemy *ponenta* do kierowania zbiorem kanonów kościoła wschodniego i rozbiorem ksiąg, jak poprzednio postanowiliśmy, kardynała Karola Reisach.

Ponieważ każda kongregacya kościelna miewała zawsze radców znamienitych nauką, którzy ważniejsze i trudniejsze sprawy pilnie roztrząsali i przekładali, oraz poddawali roztropnemu i mądremu zbadaniu, radzie i sądowi kardynałów, pokazuje się to nader potrzebném dla kongregacyi wspomnionéj do spraw ludów wschodnich przez Nas ustanowionéj, z powodu mianowicie języków i obrządków rozmaitości, bez rozumienia których ani dokładny sąd, ani właściwa rada daną być nie może. I dla tego chcemy, ażeby kongregacyi téj zawsze w liczbie dostatecznéj byli pod ręką radcy nietylko biegli w naukach teologicznych, lecz znajomością rzeczy wschodnich wyszczególniający się i uposażeni innemi przymiotami, przez które téjże kongregacyi użytecznymi i pomocnymi byćby mogli. Ponieważ jednak pomiędzy sprawami kongregacyi obrządku łacińskiego i wschodniego pewna wspólność i związek niekiedy zachodzić może, stanowimy i rozporządzamy, aby sekretarz jednéj kongregacyi był radcą drugiéj kongregacyi. Aby jednak wspomnionéj kongregacyi nigdy nie zabrakło mężów, którzyby pełnili urząd radcy biegłego w wschodnich językach i sprawach i kongregacyi téj wszelaką użyteczną dawali pomoc, kardynał prezes kongrogacyi *de propaganda fide* Nam i następcom naszym zaproponuje w téj, w jakiéj stać się będzie mogło, liczbie, mężów duchownych, wybranych lub z tych, którzy byli alumnami kolegium Urbana, lub z różnych rodzin religijnych, ażeby przybywszy do Rzymu wszelkie swoje usiłowania wspomnionemu celowi gorliwie poświęcali. Tymczasem nowéj téj kongregacyi radcami mianujemy przewielebnych braci Alexandra Franchi arcybiskupa Tesaloniki, sekretarza św. kongregacyi do nadzwyczajnych spraw kościelnych; Józefa Cardoni biskupa z Caristo i ukochanych synów: Alojzego Ferrari przełożonego ceremonii dworu papiezkiego; Dominika Bertolini sekretarza św. obrządków kongregacyi; Józefa Fessler profesora prawa kanonicznego w uniwersytecie wiedeńskim, prałatami domowymi, i Bonifacego Haneberg zakonu św. Benedykta, opata klasztoru św. Bonifacego i profesora Pisma św. w uniwersytecie monachijskim, Alojzego Vincenzi języka hebrajskiego, Pawła Scapaticci języka syryjsko-haldejskiego; Filipa de Angelis prawa rzymskiego w rzymskim uniwersytecie profesorów; Karola Vercellone jlnego prokuratora kongregacyi kleryków regularnych śś. Pawła i Barnaby apostołów; J. Chrzciciela Franzelin. Tow. Jez. świętéj teologii w kolegium rzymskiém profesora, Augustyna Theinera presbytera oratoryum św. Filipa de Nero; J. Chrzciciela Pitra, Piusa Zingerle, Bernarda Smith, braci zakonu świętego Benedykta. Chcemy także, aby niektórzy młodsi z pomiędzy duchowieństwa rzymskiego, którzy talentem i odbytym z chwałą nauk zawodem, większą pomyślnego skutku dają nadzieję, poświęcali się pilnie pod przewodnictwem którego z radców nauce spraw kościoła wschodniego, ażeby kiedyś urząd radcy mogli zajmować; chcemy również, aby ci z owych duchownych, którzy z dobrym postępem tego rodzaju nauki odbędą, mieli pierwszeństwo, przy rozdawnictwie beneficyów kościelnych.

W téj kongregacyi, jak postanowiliśmy, osobny sekretarz być powinien, który wszelkie téj kongregacyi interesa załatwiać będzie w ten sposób, w jaki je drugi sekretarz obrządku łacińskiego załatwia, oraz tak w traktowaniu spraw obrządku wschodniego jak w zgromadzeniach nowéj kongregacyi zbierać się mających, ta sama ma być zachowaną metoda, jakiéj obecnie używa kongregacya *de propaganda fide.* Na ten urząd sekretarza wybieramy i mianujemy ukochanego syna Jana Simeoni pronotaryusza apostolskiego. Aby obadwa sekretarze dokładnie znali sprawy tak łacińskiego, jak wschodniego obrządku, nakazujemy, aby obadwa sekretarze bywali na zgromadzeniach obu kongregacyi tak jednak, aby sekretarz kongregacyi jlnéj *de propaganda fide* przed drugim sekretarzem kongregacyi do spraw obrządku wschodniego z powodu urzędu miał pierwszeństwo, a pronotaryusz apostolski poniżéj obydwóch sekretarzy zasiadał. Co się zaś tyczy urzędników nowéj kancelaryi, chcemy, aby w niéj znajdowali się w dostatecznéj liczbie, jak tego potrzeba z przebiegiem czasu wymagać będzie. Obiedwie kongregacye używać będą jednych ksiąg rachunkowych i jednéj drukarni. Ponieważ przez zaprowadzenie téj nowéj kongregacyi, powiększają się koszta kongregacyi *de propaganda fide*, stósowne przeto zaasygnowaliśmy na to fundusze.

Tu wznosząc oczy nasze do Boga, miłosierdzia błagamy go pokornie i gorąco, aby skarby boskiéj swéj

łaski hojnie rozlawszy na narody wschodnie, uczynił, iżby tyle niegdyś świetnych na wschodzie stolic biskupich, władzą apostolską wzniesionych, które dziś niestety! od skały, na któréj stoi kościół, oderwane, w gruzach leżą, znów pierwotną ozdobione świetnością odżyły i kwitły strzegąc wiernie spuścizny wiary i karności obyczajów.

Mamy nadzieję, że Bóg twórca i rozdawca wszelkich dóbr, tym usiłowaniom naszym miłosiernie błogosławić zechce, i że wszyscy mieszkańcy wschodu, którzy z chwałą wyznają prawdę katolicką, coraz więcéj tym naszym ojcowskim staraniom odpowiedzą i nic za rzecz ważniejszą uważać nie będą, jak zespolić się silnie i stale ściślejszym jeszcze miłości i posłuszeństwa węzłem z stolicą Piotra i usiłować, aby za ich wpływem ci, którzy pozostają w błędzie, do jedności katolickiéj wrócili.

Postanawiamy, chcemy, zalecamy i rozkazujemy, cokolwiek jest postanowione, chciane, polecone i nakazane listem obecnym, którego osnowa nie może być uważaną za podchwycenie lub wyłudzenie, za brak zamiaru lub inną jaką główną przywarę kiedykolwiek lub przez kogokolwiekbądź, a nawet przez interesowanych, lub tych, którzyby się nimi być mienili i użalali się, że nie zostali powołani, wysłuchani lub pytani o radę. Nie będą mogły być zawieszone, ścieśnione lub zniesione rozporządzenia w niniejszym liście zawarte, nie będzie im mógł być spór wytoczony i wydawane przeciw nim decyzye *restitutio in integrum*, nie będzie można występować przeciw nim ustnie, lub jakikolwiek wydawać wyrok, lecz mieć będą na zawsze zupełną i całkowitą moc i skrupulatnie szanowane być mają przez tych, których dotyczą lub dotyczyć będą. Niniejszy list na wieczne czasy wystarczy ku zabezpieczeniu praw świętéj kongregacyi spraw wschodnich, i osób przytoczonych w nim. Nikt nie będzie mógł z powodu niniejszego listu, być powoływanym do sprawdzenia jego osnowy, być do tego zmuszonym lub zobowiązanym sądownie lub pozasądownie, i uznajemy za żaden i nieistniejący wszelki akt świadomie lub przez niewiadomość dokonany przez kogobądź w celu naruszenia postanowień naszego niniejszego listu apostolskiego.

Co się tyczy listu apostolskiego Grzegorza XV. o którym mówiliśmy powyżéj, a który zaczyna się od wyrazów „*Inscrutabilis*“ oraz Klemensa XI., innych Papieżów rzymskich i Naszych poprzedników i Naszych konstytucyi; co się tyczy nieznoszenia praw w mowie będących i innych naszych i kancelaryi apostolskiéj prawideł, tudzież kongregacyi *de propaganda fide* i wzmocnionych zatwierdzeniem apostolskiém lub jakąbądź powagą zwyczajów, przywilejów również indultów lub wszelakich koncesyi, chociaż wyraźnéj wzmianki godnych konstytucyi, prawideł, statutów i przywilejów, te wszystkie razem i z osobna w całéj ich osnowie i formie jako w niniejszém liście zawarte, dla większego skutku tego co powyżéj powiedziane, jak najobszerniéj jak najzupełniéj, szczegółowo i wyraźnie uchylamy, jak również wszystko, co temu może być przeciwne.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią Rybaka w dniu szóstym Stycznia r. 1862 a papieztwa naszego szesnastym,

(podp.) G. B. Kardynał *Panetti.*

---

# KRONIKA.

## RZYM.

(Koresp.) **Rzym** 21. Stycznia. W uroczystość Stolicy św. Piotra Ojciec św. poprzedzony przez dwór swój, święte kolegium, biskupów i liczne duchowieństwo przybył do bazyliki księcia apostołów w potrójnéj koronie, na tronie przenośnym, między wachlarzami ze strusich piór. Sumę odśpiewał w jego przytomności kardynał Mattei dziekan św. kolegium; w ciągu nabożeństwa Papież udzielił apostolskie błogosławieństwo ludowi, który napełniał tłumnie nawy i przysionki ogromnéj świątyni. Tak liczne zgromadzenie zebrane w celu oglądania Ojca św. i wyrządzenia czci w jego osobie niewzruszonéj Stolicy Galilejskiego Rybaka, przekonywało dowodnie, iż większość Rzymian, zamiast pożądać niewoli téj Stolicy, co nimi przez tyle wieków chwalebnie rządziła i tęsknić za królem włoskim, trwa owszém niezachwianie w nabożeństwie i przywiązaniu do niéj, nieprzyjaciele Kościoła usiłują temu co chwila zaprzeczyć, ale co chwila także świetne i niezbite dowody przychodzą krzyżować ich plany systematycznego okłamywania. Jak dalece fałsze przez nich rozsiewane sięgają — trudno istotnie uwierzyć; chodzi im bowiem o wszechstronne poniżenie Stolicy Piotrowskiéj i o podanie jéj w pogardę i w pośmiewisko u wszystkich narodów ziemi. Tak np. w tych dniach puszczono ku uwiedzeniu słabych i nierostropnych kłamliwą z Turynu depeszę, twierdzącą, iż kardynałowie Reisach, Patrizi i Mattei zebrali się razem, aby Ojcu św. przedstawić ruch polski jako demagogiczny i religji za larwę używający. Niedorzeczność podobnego zarzutu jest uderzającą dla wszystkich, którzy znają cokolwiek wspomnionych purpuratów; kardynał Mattei, dziekan św. kolegium, od lat kilku nie bierze żadnego udziału w kongregacjach i radach, i do niczego zgoła się nie miesza; trudno więc, aby w razie nawet nieprzychylności dla Polski, czego zgoła nie masz, miał wracać umyślnie do spraw kościelnych i politycznych, z któremi na zawsze się pożegnał. Kardynał Patrizi zawsze był jak najlepiéj usposobiony dla Polaków, a kardynał Reisach nareszcie, lubo Niemiec, znany jest jako jeden z najgoretszych przyjaciół naszéj sprawy. Wiem nadto, iż zacny ten purpurat wyraźnie upoważnił korespondenta *Czasu* w Rzymie do odwołania w Polsce tak zelżywego oszczerstwa. Bez téj okoliczności iluż to łatwowiernych mogło być w błąd wprowadzonymi przez podobne doniesienie! Ztąd podwojenie skarg i nienawiści ku Stolicy św., ztąd głośne sarkanie wszystkich jéj przeciwników u nas, ztąd nowe zapewne wystąpienie *Dziennika Poznańskiego*, i t. d. Ale jakżeż tu zaprzeczyć prawdomówności telegramu, skoro pochodzi z Turynu, z téj Stolicy *narodowości*, gdzie go jednak widocznie dla Polaków ułożono?.... Ten nowy dowód złéj wiary powinienby otworzyć oczy *italomanom* naszym.

Ojciec św. nie spieszy się z wyborem Nuncjusza, który ma pojechać do Warszawy i do Petersburga. Czeka pierwszych kroków nowego arcybiskupa warszawskiego, które mogą wpłynąć wielce niemniéj na usposobienie rządu moskiewskiego jako i na instrukcye, jakie Nuncjusz otrzyma. Nadto powody, dla których car nuncjatury zażądał, nie mogą obudzić ufności w Ojcu świętym. Oczywistą jest bowiem rzeczą, iż postanowienie takie nie zostało mu natchnionem bynajmniéj przychylnością dla Stolicy Apostolskiéj i troskliwością o dobro katolicyzmu, który wytępić usiłuje na polskiéj ziemi, ale najzelżywszą, najbardziéj krzywdzącą dla Rzymu pobudką, — nadzieją, iż Ojciec św. poda mu rękę w dziele *uspokojenia* Polski, to jest, w dziele ustalenia gwałtów, przemocy, niesprawiedliwości i nieprawego zaboru wbrew prawu Bożemu i sumieniu ludzkiemu. Takie to są zbrodnicze zamysły cara, w wykonaniu których chciałby mieć pomocnikiem Piusa IX., jak nim mieć się spodziewa X. Felińskiego, zamysłom tym trzeba przyznać zuchwalstwo posunięte aż do jenialności. Ale Bóg sprawi, że zbrodnia cara obróci się na chwałę jego kościoła, na tryumf Stolicy Apostolskiéj i na zbawienie Polski; w arcybiskupie, śmiemy ufać, Moskwa znajdzie niezłomnego pasterza a w Nuncjuszu nie wspólnika, ale świadka i objawiciela swych okrucieństw. Nadto Ojciec św. nie pośle Nuncjusza, dopóki uwięzieni księża nie odzyskają wolności, a wywiezieni w Sybir, jeżeli już ich wywieziono, natychmiast nie powrócą.

Włoskie dzienniki, poszukujące pilnie wszelkiéj broni przeciwko papieztwu, mniemając, iż znalazły takową w nominacyi arcybiskupa warszawskiego, i najdotkliwsze zarzuty czynią księdzu Felińskiemu jedynie na to, ma się rozumieć, aby Ojca św. dosięgnąć. Wszystkie jednogłośnie powtarzają, iż Slolica Apostolska zagrożona rossyjskiém *ultimatum* cofnęła się w obec pogróżki i że zamiast potępić Polaków mianowała X. Felińskiego, co mniéj jest głośném, ale na jedno wychodzi i jednakowo a może i więcéj sprawie polskiéj szkodzi. Piotr Sterbini, słynny triumwir rzymski za czasów rzeczypospolitéj, napisał nawet w neapolitańskim dzienniku *il Nomade* artykuł p. n. *Una festa alt' inferno* (*Wesele w Piekle.*) W téj ponuréj fantasmagoryi przyjaciel Mazziniego a jeden z najzawziętszych nieprzyjaciół papieztwa, wyobraża lucypera zwo-

łującego wszystkich złych duchów dla oznajmienia im nominacyi X. Felińskiego, jako świetnéj wygranéj piekła nad Stolicą Apostolską, którą Moskwa zniewoliła tym sposobem do zadania ciosu Polsce. — W ustach wszelkie innéj osoby humorystyczne niby opowiadanie takie byłoby zwyczajną złośliwością i oszczerstwem, ale pod piórem strasznego sektarza, który w rzeczy saméj zostaje w najlepszych stósunkach z tym piekielnym dworem, z taką dokładnością opisanym przez siebie, fantazya ta cała brzmi boleśnie i przeraźliwie jak dzwon pogrzebowy. Spodziewamy się z duszy, iż nowy arcypasterz dowiedzie niezwłocznie dziejopisarzowi piekła, co z taką dokładnością opisuje posiedzenie szatańskiéj rady, że aż cię dreszcz przebiega, iż jest kłamcą jak jego pryncypał; spodziewamy się, iż nie dozwoli, aby cała bóżnica gazeciarska, która przeciw niemu powstaje i wojnę z jego powodu wydaje Ojcu św., rzec mogła kiedykolwiek: Miałam słuszność i piekło się istotnie radowało, jak to napisał zaraz po konsystorzu Piotr Sterbini! — *Armonia* ogłasza bardzo piękny artykuł p. n. *Pius IX., Polska i dzienniki turyńskie*, w którym zbija wszystkie zarzuty czynione papieżowi z powodu Polski przez organa włoskie."

## ARCHIDIECEZYA

### GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Kor. urzęd.) **Poznań** dnia 29. Stycznia 1862 r. W dniu 20. Stycznia r. b. zostały przez Władzę Duchowną zatwierdzone i wydane ordynacye na dwa legata, t. j:

1. Na legat Jana i Weroniki małżonków Pohlów Tal. 200 dla kościoła w Trzebiszowie na Msze św.

2. Ignacego Dobelki, gospodarza z Radosinia Tal. 50 dla kościoła w Czarnkowie na Msze św. za duszę swoją i żony Katarzyny.

**Grodzisk** 23. Stycznia. W Wolsztynie wychodzi w drukarni Bartels'a Dziennik Powiatowy dla Powiatu Bukowskiego pod odpowiedzialnością urzędu radzcy ziemiańskiego Powiatu Bukowskiego co do części urzędowéj — po téj następuje wieksza część codwutygodniowego arkusza bez odpowiedzialnego wydawcy i redaktora. O ile się to zgadza z prawami, tego nie wiemy, a przecież to obojętném dla nas być nie może, bo może w téj części zelżonym zostanę, kogóż się trzymać? Dziennik ten Powiatowy wychodzi za nasze pieniądze, bo z kassy powiatowéj stany powiatowe na niego łożą. — Otóż w Nrze. 29. z dnia 18. b. m. czytamy tam na stronie 220. historyą, że ksiądz pewien w uczciwéj rodzinie chciał do klasztoru uprowadzić trzy córki — der Himmel mag über seine Absichten richten — skutkiem tego niepokój w domu, a ojciec najprzykładniejszy przebija puginałem wuja swych dzieci, dwie córki, a sam sobie wystrzałem życie odbiera. Dodaje Dziennik: Das ist schrecklich — aber ist der Mörder der wahre Schuldige? — Oczywiście należy odpowiedzieć, że nie, tylko ksiądz wszystkiemu winien. — Ten w biórze landrata pisany tygodniczek, za nasze powiatowe pieniądze wydawany — oto tak sługę Kościoła katolickiego wystawia. Powiada, że ma to doniesienie z brudnego tygodnika francuzkiego: *Courrier du Dimanche*. Naprzód nie wierzymy, w biórze Tomyskiém nie utrzymują tego pisma, jest to obelga wywleczona z jakiego również brudnego niemieckiego piśmidła. A potém „Courrier du Dimanche" słynie z obelgi na ludzi najuczciwszych. W tym jednym ostatnim tygodniu dwa razy stał przed kratkami policyi karnéj o oszczerstwo, i oba został potępiony, raz o obelgę zakładu Dam Serca Jezusowego *des Oiseaux*, drugi raz o obelgę Dra. med. i chir. P. Pamard z Avignon, członka akademii. — Oto źródło doniesień o zakładach katolickich. Ale niech sobie kto chce i jak chce, drukuje takie obelgi, ale jak można dopuścić, aby w urzędowych, za nasze pieniądze drukowanych pismach podobne rzeczy rozgłaszano i wykładano po wszystkich biórach urzędowych i szynkowniach całego powiatu? Uchwałą stanów powiatowych wszyscy duchowni rządzcy parochii gratis to pismo dostają i jesteśmy zmuszeni, obok urzędowych ogłoszeń podobne oszczerstwa czytywać! —

## DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Kor. Urz.) **Przemyśl**, 24. Stycznia.

Zmiany od Września aż do końca r. 1861.

Dnia 21. Września X. Jan Wojakiewicz wikary z Komarna przeznaczony został do Medenicy, a nowo wyświęcony X. Władysław Wojnarowski otrzymał przeznaczenie na wikarego do Komarna.

Tegoż dnia X. Jan Bzowski dotychczasowy wikary w Medenicy otrzymał applikatę na wikarego do Tuligłów.

30. Września X. Ferdynand Golikowski wikary katedralny otrzymał kanoniczną instytucyę na plebana w Bukowsku, wolno mu atoli pozostać przy obecnéj posadzie aż do Marca 1862.

1. Października X. Józef Kilar dotychczasowy komendarz w Borku instituowanym został na plebana do Zgłobnia.

9. Października X. Ignacy Daniec administrator parafii w Zgłobniu otrzymał przeznaczenie jako cooperator dirigens do Czyszek.

Tegoż dnia X. Ottomar Weisshoff dotąd wikary w Żmigrodzie otrzymał promocyą na komendarza do Borka, jego zaś miejsce objął X. Maciéj Kosiba dotychczasowy wikary w Jaćmierzu.

Dnia 12. Października JX. Władysław Weissenbach dotąd pleban w Wysoce otrzymał kanoniczną instytucyę na plebana w Krzemienicy. X. Walenty Zgrzebny dotąd administrator parafii Krzemienickiéj jako taki otrzymał przeznaczenie do Wysoki. X. Gwalbert Kroczek dotąd cooperator expositus na kolonii Königsau otrzymał applikatę na kapelana wojskowego.

Dnia 15. Listopada X. Teofil Łękawski dotąd zastępca katechety przy gymnazyum w Drohobyczy otrzymał przeznaczenie na wikarego do Leżajska. Jego zaś miejsce obejmie X. Jędrzéj Drążek wikary w Samborze. X. Jan Biega przeznaczonym jest na miejsce X. Drążka do Sambora.

Dnia 19. Listopada X. Leo Czaporowski wikary w Gniewczynie jako taki przeznaczonym został do Połomyi — a Apollonius Szymczakiewicz zakonnik św. Frańciszka otrzymał applikatę na wikarego do Gniewczyny.

Dnia 22. Listopada X. Józef Krupiński dotychczasowy wikary w Lisku otrzymał przeznaczenie na cooperatora dirigensa do Łączek. Zaś X. Michał Biega dotąd wikary w Gorlicach przeznaczonym został na wikarego do Liska.

Dnia 24. Listopada X. Wojciech Szmuc wikary w Błażowy jako taki przeniesiony został do Kobylanki. A X. Frańciszek Olszewski dotąd wikary w Kobylance applikowanym został na wikarego do Strzyżowa. X. Malinowski Wincenty wikary w Lubenj applikowany na administratora parafii w Klimkówce.

Dnia 13. Grudnia X. Jasiński dotąd wikary w Strzyżowie przeznaczonym został na wikarego do Rzeszowa a X. Chmielewski wikary dotąd w Rzeszowie applikowany do Drohobyczy. X. Uzarski Marcin wikary dotychczasowy w Drohobyczu otrzymał przeznaczenie na wikarego katedralnego do Przemyśla. X. Bartłomiéj Hędrzak dotychczasowy wikary w Miechocinie applikowany jako taki do Tuligłów.

Dnia 31. Grudnia X. Radecki Józef wikary w Rzeszowie jako taki przeznaczonym został do Mościsk a X. Antoni Biegański dotąd wikary w Mościskach obejmie jego miejsce w Rzeszowie.

(Kor.) **Z Pokucia** w Styczniu 1862. Na Pokuciu naszym nie dobre porobiły się rzeczy. Jest to cechą czasu naszego — że najniepotrzebniejsze poruszamy kwestye — i kwestye, których doniosłości ani w przeszłości ocenić nie umiemy, ani na przyszłość w obliczu Kościoła i narodu ocenić nie jesteśmy zdolni! — Do takich kwestyj policzam *„Głos Ormianina"*, który nam doradza zniesienie obrządku ormiańskiego Archidiecezyi Lwowskiéj, a wszystkim Ormianom doradza, aby przeszli na obrządek łaciński, i jak są z obyczaju i języka Polakami, tak żeby się połączyli i z Kościołem Polskim. —

Dla ocenienia téj broszury — przesełam tu jéj exemplarz — a zarazem i *„Odprawę"* na nią, którą dał niepowołanemu reformatorowi Jegomość Ksiądz Isaak Isakowicz, kapłan obrz. orm. przy Kościele Stanisławowkim.

Z obu tych broszur zdołasz, Najszanowniejszy Pan Dobrodziej, ocenić kwestyę niepotrzebnie poruszoną, — ale są rzeczy, o których po krótce tu namienić widzę potrzebę, bo się onych z treści samych broszur domyślić nie będzie można. —

Ormianie, którzy już w pierwszym wieku Chrystusowéj ery Chrzest przyjęli i wyznawcami byli, emigrując po upadku państwa swego po krzyżowych wojnach ku zachodowi, osiedli wzdłuż Kaukazu całą przestrzeń krajów południowo-wschodnich, wzdłuż Podola, Multan i Wołoszczyzny, aż i pod Pokucie i Lwów. Ormianie przyszli jeszcze przed panowaniem Piastów na Ruś, i są dawniejszemi mieszkańcami téj ziemi, od samych Polaków. Osiadłszy na Podolu i Pokuciu, wnieśli oni pobożność i pracę na Podole i Pokucie, a w zamian tych darów otrzymali ziemię i język — pobudowawszy miasta, uzyskawszy przywileje, skupili się jako plemie przemyślne i cywilizacyą wyższe od Podola i Pokucia owych czasów w miastach, a jako żywioł z czoła z chrześcijańskiego narodu wyszły, i z hierarchii duchowo-narodowéj byli oni budującym pierwiastkiem, i żywiołem dodatnim wśród grodów Podola i Pokucia. Już w czasach od Kaźmierza Jagiellończyka począwszy, widzimy Ormian czynny udział biorących w politycznych i dyplomatycznych stósunkach Polski, używanych do poselstw, w misyach dyplomatycznych, lub wysyłanych na podsłuchy po wschodzie, kiedy się groźne burze zbierały na Polskę; jako kupcy mieli oni związki ze wschodem na całéj przestrzeni od staréj Armenii począwszy, wzdłuż Kaukazu, Nogajskich stepów, od Akiermanu wzdłuż Podola, Besarabii, aż pod kraniec Podola, Pokucia, Kamieniec, Halicz, Suczawę i Lwów. Kiedy Zakon kaznodziejski rozsiada się w Rusi, a rodzina Potockich na nowo zaczyna osiedlać Pokucie, są już Ormianie żywiołem narodowym, który się w

grodach Pokucia i Podola rozsiada. przemysłem swoim i pracą zamożność i pomyślność całego kraju podnosi. Wszystko, co ich tylko różnić mogło od miejscowéj Rusi lub Polaków, usunęli oni sami; z łatwością przyjęli kalendarz rzymski, upraszając o to duchowieństwo swoje, a następnie wyznali się do jedności Kościoła, uznając wraz z całém duchowieństwem Ojca św. za Głowę swoją. Unia ta jak była w duchownym względzie zbawienną, tak była pod względem politycznym narodową. Nią to zostały wielkie zadatki dane, dla całego chrześcijańskiego narodu Ormian i możność powrotu na łono Kościoła, — zwłaszcza, że to Apostolstwo pozostaje w związku z Zakonem Mechitarzystów, należącym do propagandy rzymskiéj. Jakóż rozróżnić należy przerwanie związków Stolicy Apostolskiéj z Kościołem ormiańskim od odszczepieństwa. W pacierzach kapłańskich Kościoła ormiańskiego jest modlitwa za Ojca św. — jako za Głowę Kościoła — a i w nauce o Duchu św. i w nauce o *Czyszczu*, nie różnią się, bo i owszem mają tak zwane *Kościoły umarłych*, gdzie się tylko nabożeństwo za dusze wiernych zmarłych odprawia.

Ile razy Biskupi staréj Armenii w przeciągu wieków zetknęli się z Rzymem, tyle razy okazało się zawsze, że są w jedności z Kościołem. Jakoż aż do rozbioru Polski nie były przerwane związki duchowieństwa obrz. orm. z pierwotną ojczyzną, są nawet na to dowody, że kapłani Archidiecezyi Lwowskiéj powracając częstokroć do ojczyzny, znosili się z Kapitułą Lwowską.

Jakie jest powołanie polskich Ormian Unitów, nie potrzebuje dowodzenia, gdy za pomocą ich i Zakonu Mechitarzystów, cały naród ormiański w trzech częściach świata rozproszony, może zostać powrócony na łono Kościoła.

Oceniła to Austrya, biorąc pod opiekę swoją Zakon Mechitarzystów w Wiedniu i w Wenecyj, czyżbyśmy mieli być mniéj gorliwemi w sprawie jedności Kościoła? — — — A to tym bardziéj, gdy zachowanie żywiołu ormiańskiego w kraju naszym tak ważnym się stało pod względem narodowym? — Ormianie są najlepszemi Polakami, a że już pominę dawne ich zasługi w ojczyźnie polskiéj, zwrócę tu tylko uwagę na nowe ich zasługi.

Pobożność i praca, oszczędność i zabiegłość oddała im dostatki żyznych krain w ręce; przez długie wieki skupieni w miastach Podola i Pokucia, utrzymywali oni handlowe stósunki ze wschodem i zgromadzili tak znaczne majątki, iż dziś stali się prawie wyłącznie panami ziemi, w któréj pierwotnie zbudowali miasta; dziś jako obywatele ziemscy, osiedli oni po dworach całego Pokucia i Bukowiny, nabywają coraz znaczniejsze majątki w Besarabii i Multanach. Jest to fakt mało znany, ale na Ormianach polskich prawdzą się słowa Pisma świętego: *„że cichy posiędzie ziemie“* — gdzie tylko Ormianin polski osiada, wprowadza język i obyczaj polski, katolickie przekonania, i postępowe gospodarstwo. W ślad za nim posuwają się sługi polskie, i nauczyciele Polacy, a tak jest to niezaprzeczonym faktem, że się Polszczyzna ciągle w tamtéj stronie szerzy za pomocą Ormian polskich, a Bukowina przed kilkudziesięciu laty jeszcze zniemczała, polszczeje coraz więcéj pod wpływem cywilizacyj wyższéj.

Jeżeli doniosłość tego faktu nie została dostatecznie ocenioną pod względem narodowym, rozumiem, że nie została także dostatecznie ocenioną zasługa duchowieństwa ormiańskiego, pod względem religijnego wpływu, jaki wywarło na całą prowincyę naszą.

Na zachodzie mówi się wiele i pisze o jedności Kościoła, — ale jedność ta praktykuje się w całém znaczeniu pojęcia na Pokuciu prawdziwie, gdzie duchowieństwo obrz. orm. pojednawcze zajęło stanowisko pomiędzy duchowieństwem obrz. łacińskiego a grecko-unickim.

Potrzeba to widzieć, jak na Pokuciu zgromadza się duchowieństwo wszystkich trzech obrządków na nabożeństwa uroczyste w miejscach odpustowych, w tych samych kościołach i cerkwiach, i odprawia wspólnie uroczyste nabożeństwa — wobec zgromadzonego ludu wszystkich trzech obrządków. — Potrzeba to widzieć, mówię, i słyszeć w tym samym kościele lub cerkwi, w czterech językach śpiewane Ewangelie, w *trzech* językach śpiewane pieśni przez lud, aby uczuć w całéj mocy powagę jedności Kościoła, i zawołać: „Ty, króry przez różność języków rozmaite narody w jedność Kościoła św. zgromadził, Duchu Święty Boże, błogosław téj Unii!“

Kiedy po zaborze kraju podupadło duchowieństwo łacińskie pod wpływem zgorszenia wieku i Józefinizmu, a duchowieństwo grecko-unickie wyrobiło się pod tym wpływem na biórokracyą austryacką, wówczas to oddało największą usługę duchowieństwo ormiańskie téj części Polski, bo za jego to przewodem powróciła znowu ta część Polski do Boga i Wiary Ojców! Ś. p. Samuel Stefanowicz. Arcybiskup Lwowski obrz. orm., był owym apostolskim mężem, od którego się poczyna nawrócenie Polaków, w téj części kraju polskiego, znowu do Boga, i owa największa zasługa Ormian polskich na ziemi polskiéj, — a do takiego to rodzajnego drzewa w Kościele Bożym śmiałby ktoś przyłożyć siekierę?! —

— — Obrządki powstały za sprawą Ducha Świętego, zesłanie ognistych języków na głowy Apostołów było wielkim symbolem tajemnicy, w któréj Duch Święty namaścił narodowości, przywodząc je do stołu Pańskiego.

A i w najnowszych czasach, czyż nie mąż z tego narodu odnowił zasługę swych przodków? Czyż nie Ksiądz Karól Antoniewicz nawracał missyami swojemi lud zbuntowany po rzezi 1846. roku? Czyż nie od jego słowa w końcu wstąpiła nadzieja w podupadłe serca i poczęły się odbudowywać na nowo kościoły Krakowskie?

Niech Katolicy Ormianie pozostaną tém, czém dotąd byli, świadcząc o usiłowaniach Polski, która Unią narodową i kościelną największych prac swoich historycznych dokonała! —

## Wyspa Madagaskar.

Wyspa ta na wschodniéj stronie Afryki na oceanie indyjskim, większa niż Anglia i Szkocya razem wzięte, była dotąd zupełnie zamkniętą dla Chrześcijan, i słynęła z dzikości swojéj między innemi krajami dzikiemi. Francuzi i Anglicy mieli tam wprawdzie stósunki handlowe, ale tylko czysto handlowe. Missyonarzy srogo ścigano i schwytanych zwykle na ofiary przeznaczano. Różnemi czasy święci mężowie usiłowali zaszczepić tam wiarę św. i oświatę zaprowadzić, ale napróżno. W r. 1650 św. Wincenty a Paulo na żądanie propagandy rzymskiéj, wysłał tam kilkakrotnie uczniów swoich, ale wszyscy poginęli jako ofiary poświęcenia swojego. Od tego czasu gruby zmrok zapadł nad tą krainą, i tylko kiedy niekiedy słyszano o nowém okrucieństwie, dopełnioném tam na chrześcijanach. Dzisiaj nagle otwiera się cała bez najmniejszéj przeszkody dla apostołów wiary św. i dla europejczyków. — I co dziwniejsza, że żaden przymus ani bojażń nie spowodowały tego, tylko jedynie wolna wola młodego króla Radamy II. Jestto jedném z tych cudownych zjawisk, które za dni naszych wynagradzają Kościół Boży i osładzają zbolałe serce wielkiego Piusa IX, zakrwawione przeniewierstwem spogańszczałéj Europy.

W jesieni umarła zabobonna i okrutna królowa wyspy Madagaskar. Nic nie czyniła, nawet w rzeczach zupełnie obojętnych, żeby się poprzednio nie zapytać wyroczni Sikidy. Dzieje się to w następnjący sposób: Mieszają razem pewną liczbę bobu i kamyczków, i z figury, jaką utworzą, wróżbici przepowiadają pomyślny albo niepomyślny wypadek. Na dworze królewskim jest 12 takich wieszczków, i nieboszczka królowa taką miała wiarę w Sikidy, że zawsze wolę swoję przed nią skłaniała i była przeto pierwszą niewolnicą państwa, którém despotycznie rządziła. Jeżeli chciała dokąd jechać, pytała się Sikidy, którego dnia i o któréj godzinie ma wyjechać; radziła się jéj nawet, jak się ma ubrac i co jeść, i z jakiego źródła mają dla niéj wodę czerpać. Niedawno jeszcze był zwyczaj rozpowszechnionéj na wyspie Madagaskar radzenia się wyroczni przy urodzeniu się dzieci, czy o szczęsliwéj godzinie przyszły na świat. Jeśli godzina była niepomyślną, wtenczas wyrzucano biedne dziecko na jednę z tych dróg, kędy przychodzą wielkie stada wołów. Jeśli te bydlęta nic dziecku nie zrobiły, odnoszono je z radością do domu rodzicielskiego.

Bardzo mało dzieci wyszło zdrowo i całe z téj niebezpiecznéj próby, większa ich część ginęła pod kopytami bydląt. Królowa nareszcie zakazała ten sposób wyrokowania, i to może jedyne prawo ludzkości, jakie wydała wciągu całego panowania swojego.

Po śmierci téj królowéj nastąpił syn jéj książe Rakoto, pod nazwiskiem Radamy II., który pozostawał w stósunkach z Francuzami i otarł się między nimi z dzikości. Osadził go na tronie Raharee, 14ty dostojnik i minister. Rambousalem i minister Rainsoir, którzy knuli spisek przeciw królowi, zostali straceni. Zamorzono ich głodem: przez 20 dni dawano im co 24 godziny tylko jednę łyżkę ryżu i wody; 21go dnia skonali. Dymiange, 10ty dostojnik i adjutant Rambousalama i Ramandy, obydwaj mieszkający w Tamatawe, zostali rozstrzelani sagaisami, bo przemycili skrzynię pełną rewolwerów i innéj zbroi pod adresem Rambousalama. Anglicy starają się wszelkiemi właściwemi sobie sposobami otoczyć wpływem swoim młodego króla i wyłudzić na nim rozmaite korzyści dla handlu i protestantyzmu, bo u nich razem z łokciem idzie biblia i rewolwer, a widząc, że książe więcéj się skłania ku Francuzom, chcieli wywołać rewolucyę przeciw niemu i rewolwery posłali. Ale nie udało im się tak jak w królestwie neapolitańskiém: bo na Madagaskar dusze dzikie ale nie zepsute. W Emyrnie mają Francuzi trzech zdatnych i godnych ludzi: W. Ojca Jouan i pp. Laborde i Lamberta, których Radama II. tak poważa, że ich kazał wezwać na swój dwór, i po dródze wszędzie jak najwspaniaéj przyjmować. Nie są to osoby przez rząd francuzki wysłane, ale pomimo tego, na dworze Radamy II. mogą wielki wpływ wywierać religijny i cywilizacyjny, czego skutki nagle dzisiaj widzimy. Skutki te nie tylko dla wyspy Madagaskar, alo i całego archipelagu w okół ją otaczającego, mogą być nadzwyczajnie ważne dla wiary katolickiéj, szczególniéj skoro rząd francuzki poślę tam reprezentanta swojego: bo chociaż rząd francuzki nie czyni nic wprost dla kościoła, to jednak ostatecznym wynikiem musi być opieka nad katolikami, bo Francuzi są narodem katolickim, jak to widzimy na skutkach wojny chińskiéj.

Wielkie i święte ma więc Francya zadanie przed sobą na wschodzie Afryki, zadanie cywilizacyi, religii i uchronienia tych stron od zgniłego protestantyzmu angielskiego. Król Radama II. pod wpływem trzech wyżéj wspomnionych mężów zupełnie zmienił system rządu: ogłosił wolność wyznania, wstęp białym do kraju, zakazał surowo ofiary ludzkie, które za panowania nieboszczki królowéj były jeszcze w zwyczaju. Zaraz po śmierci królowy Ojcowie św. Józefa z Clugny wraz z siostrami tego zgromadzenia rozpoczęli tu missye swoje. Siostra Marcellina tak nam opisuje przybycie swoje na wyspę Madagaskar 13. Października r. z. w liście pisanym z miasta Tamatawe 14. Października r. 1861 do zakonnic tegoż zgromadzenia na wyspie Réunion, na brzegach Afryki.

....„Bądźcie zupełnie spokojne o nasz los: Bóg jest z nami; daje nam tego wielkie dowody od wyjazdu naszego; na teraz wszystko idzie przewybornie.

Z niewymowną radością piszę teraz z téj dziwnéj krainy, na którą miałyśmy ten szczególniéjszy przywiléj wstąpić po raz pierwszy wczoraj w Niedzielę 13. Października o 11téj godzinie przed południem, po pięciodniowéj podróży. Przybył po nas do portu W. O. Boye, który czekał na nas w Tamatawe, żeby siostry zaprowadzić do Tananariwy (stolicy Madagaskaru). Przy wylądowaniu przyjęli nas panowie poborcy, mający na czele p. de Soumagne, tak chlubnie znanego z usług swoich i jakie w tylu okolicznościach świadczył missyonarzom. Prócz tego mnóstwo dzikich stało na brzegu: wszyscy mieli wlepione w nas oczy i byli prawie w zachwyceniu, i nie mogli się na nas dosyć napatrzyć; ale nie mieli tego odrażającego spojrzenia, jakiém gdzieindziéj widziała. Z pp. poborcami byli oficerowie komory celnéj, którzy się cudnie z nami obchodzili. Przy rewizyi rzeczy dobrego O. Bobillier, przemówiłam kilka słów w języku malgasz (tak się nazywa język mieszkańców Madagaskaru) do dzikich, którzy tém zachwyceni zostali. Z komory celnéj zaprowadzono nas wprost do p. de Soumagne, gdzie na nas czekała żona jego, która nas przyjęła z otwartemi rękami i z najserdeczniejszą grzecznością, oddając nam do dyspozycyi dom swój i wszystko, co miała, prosząc nas, żebyśmy się uważały jak w własnym domu. Po tém dobrém przyjęciu poszłyśmy z wizytą do obydwóch poborców. Ztamtąd wróciłyśmy do domu, gdzie nas wielkie czekały odwiedziny: poselstwo króla Radamy II., które przed kilku dniami przybyło w te strony w celu ogłoszenia dekretów królewskich, tyczących się szczęścia ludu. Z tych postanowień królewskich największą radość sprawił mi dekret obiecujący wolność wyznania religijnego. Jakie szczęście! gdyby się protestantyzm mógł zupełnie precz wynieść. Proście Boga o tę łaskę.

Wróćmy do tego poselstwa: składało się z kilku wyższych oficerów króla Radamy II. 13 i 14 stopień, i z kilku innych podrzędniejszych oficerów hovas, odwiedzili nas z pewną godnością, która nam się podobała, i zarazem rozczuliła. Wpatrywali się w nas, szczególniéj uderzyły ich krzyże nasze. Przy pożegnaniu zaprosili nas do siebie do twierdzy: cośmy z wdzięcznością przyjęły.

Po tych odwiedzinach W. O. Bobillier, matka Alfonsa i siostra Hortenzya poszli na komorę celną po rzeczy; przez ten czas zostałam z siostrą Gonzagą w domu. Przyszła do nas znaczna liczba Malgaszów, po większéj części z różnemi towarami, które rozkładali przedemną, żebym je kupiła; powiedziałam im, że nie mam pieniędzy na zakupienie tych rzeczy; że zresztą przybyłyśmy do ich kraju nie dla handlu, żeby kupować i sprzedawać, ale tylko, żeby pielęgnować chorych, opatrywać rannych, opiekować się sierotami, przyjmując je za dzieci swoje, nauczać innych, rodziców nawet, poznania prawdziwego Boga. Tak byli tém zachwyceni, że mnie pobudzali do dalszéj rozmowy. Patrzcie, mówiłam do nich, Bóg wlał w serca nasze wielką miłość ku wam i natchnął nas, żeśmy wszystko opuściły, cośmy najdroższego miały na świecie: ojca, matkę, braci, siostry, żeby do was przybyć i uczyć was. Na to zawołali: „Jesteście prawdziwemi przyjaciółkami naszemi!“ Całowali mnie po rękach, jak i siostrę Gonzagę. Potém obiecali nam przynieść jutro podarunki, i opuścili nas całkiém zadowolnieni. W dwie godziny potém komendant twierdzy przysłał po nas lektyki, żeby nam ułatwić przeprawę do twierdzy, bo nie podobno było pójść pieszo. Przechadzka ta bardzo była dla nas przyjemną i ciekawą, szczególniéj dla mnie, bom nigdy jeszcze nie podróżowała w lektyce. Kiedy 4 siostry, braciszek, obydwaj Ojcowie, pan i pani de Soumagne wsiedli w lektyki, niosący je chcieli się ścigać, kto z nich pierwszy stanie w twierdzy. Znając cokolwiek ich język, powiedziałam im: „Jeżeli mi chcecie zrobić przyjemność, pozwólcie mi przypatrzyć się temu zachwycającemu dla mnie widokowi i idźcie na ostatku.“ Zrozumieli mnie i dali mi czas potrzebny do rozpatrzenia się dobrze. Naraz, sądząc, żem się już dosyć napatrzyła, prawie lotem zaczęli pędzić ziemną drogą z piórkiem, i wyścignąwszy wszystkich, pierwsi stanęli zemną w twierdzy.

W twierdzy przyjął nas poseł J. Kr. M. Radamy II., jego adjutant, gubernator Tamatawy i jego adjutant i wielu innych oficerów. Przyjęli nas z wielką godnością, uścisnęli nas za ręce szczerze, zupełnie po europejsku i z przywiązaniem. Postawiono przed nami piwo. Rozmawiali długo z W. O. Bobillier, który, jak się samo przez się rozumie, podziękował im grzecznie za tak dobre przyjęcie, oświadczając im między innemi, że napiszemy o tém do Francyi do naszych krewnych i przyjaciół, że nawet sam cesarz francuzki zostanie o tém uwiadomiony. Odpowiedzieli na te grzeczności, jak tylko najlepiéj mogli, powiadając, że Radama II. jest przyjacielem białych; iż są szczęśliwi, że nas mogą tak przyjąć; żeśmy pierwsi, co zwiedzamy twierdzę; że za życia Królowy nikomu nie było wolno wnijść do twierdzy; ale że teraz wszystko jest inaczéj. Przybyliśmy, powiedzieli, przysłani przez Radamę, żeby oznajmić ludowi jego wstąpienie na tron, szczęście, o jakiém myśli dla ludu swego, wolność wyznań i protekcyę jego dla każdego białego. Ponieważ oficerowie jeszcze nigdy nie byli na okręcie, przeto wyrazili pragnienie swoje, że chcą odbyć małą podróż na okręcie Mascareigne na małą wyspę ztąd nie daleko, co im téż pozwolono.

Po tych odwiedzinach byliśmy na obiedzie u państwa de Soumagne, u których tak długo zostaniemy, dopóki się nie urządzimy. Mamy osobne mieszkanie do sypiania i dla naszych rzeczy: jeden pokój jest dosyć obszerny. Dzisiaj, dzięki Bogu, w dzień świętéj Teresy, mogłyśmy w tym pokoju wysłuchać dwóch Mszy śś., po raz pierwszy po naszém przybyciu: jednę miał W. O. Boye, na któréj miałyśmy to wielkie szczęście przyjąć Kommunię świętą, a drugą odprawił dobry O. Bobillier, na któréj składałyśmy dziękczynienie. Ach! drogie i ukochane Siostry! nie wątpicie o naszém szczęściu i o pociechach, jakich doznałyśmy, szczególniéj podczas Podniesienia, kiedy nasz Bóg raczył zstąpić na ten ołtarz zbudowany wczoraj na wieczór. Czuwałyśmy aż do północy, ażeby jako tako urządzić ten pokój, zawalony rzeczami Ojców i naszemi. Z jaką to radością, z jakiém szczęściem, z jakim zapałem prosiłyśmy tego Boga tak dobrego, za tych biednych niewiernych, którzy na nas patrzali z wielkiém uszanowaniem. Kilka osób urodzonych z rodziców europejskich na wyspie Bourbon znajdowało się na tych dwóch Mszach śś., Pani de Soumagne słuchała ich z wielkiém weselem i płakała z radości. Od sześciu miesięcy nie miała tego wielkiego szczęścia, prosić Boga z tą swobodą i w obliczu Jego. Wprawdzie słuchała Mszy śś. W. O. Jouen w domu swoim, ale w skrytości. Nareszcie, drogie Siostry, żeby skrócić i skończyć, bo dużo mamy do roboty, rozumiecie to, jesteśmy zupełnie zadowolnione i szczęśliwe; uważamy za jednę z największych łask, że nas Bóg wybrać raczył na cywilizowanie téj krainy. Jestem prawdziwie szczęśliwa; nie żałuję ofiar, którem poczyniła; przeciwnie, jestem szczęśliwa, żem je mogła ofiarować Panu Bogu dla tego ludu biednego.

Co dopiero powiedziałam Wam, że poselstwo może zrobić wycieczkę na statku Mascareigne. Członkowie jego przejechali dziś rano koło naszego mieszkania, byli niesieni w lektykach, ubrani po europejsku i poprzedzeni pewnym rodzajem muzyki wojskowéj, otoczeni znaczną liczbą ludzi uzbrojonych w Sagayasy i idących po czterech. Kiedy stanęli na brzegu, powitano ich 21 wystrzałami z armaty, pierwszy raz wystrzelono właśnie w czasie Podniesienia. Wtenczas zawołałam do Boga: „Te wystrzały nie są dla Ciebie, ale Ci je ofiaruję na powitanie przybycia Twojego do tego kraju.“ A O. Boye rzekł: „Mój Boże, spraw, żeby kiedyś wystrzelono tyle razy dla Ciebie, i żebyśmy Cię mogli nieść w processyi i dać Cię poznać temu ludowi!“

Zapomniałam Wam cokolwiek powiedzieć o tym kraju. Upał jest bardzo wielki, domy zbudowane są na piasku; wszędzie jest tylko sam piasek. Nie można wyjść, żeby go nie mieć aż pod kostki; przechadzka 10minutowa zmęczy Was dostatecznie; co więcéj, powiadają, że niczém ten upał, jaki teraz jest, w porównaniu z gorącém w miesiącach: Listopadzie, Grudniu i Styczniu. Jużem na bok odłożyła moję grubą suknię, która pójdzie do Tananariwy; dałam także mój płaszcz. Ledwo możemy nosić suknie flanellowe. *Siostra Marcellina.*

## Indie Wschodnie.

(Koresp. Miss.) . . . Zwyczajną plagą tutejszych okolic jest cholera, która każdego roku wielkie czyni spustoszenia i liczne zabiera ofiary.

W tym jednak roku z większą niż zwykle srożyła się gwałtownością wśród okoliczności niezwyczajnych. Choroba ta ukazuje się zwyczajnie w miesiącach Listopadzie, Grudniu i Styczniu, po deszczach, gdy ziemia wilgocią przesiąknięta szkodliwe wydaje wyziewy, rosa obficie spada, i wiatr od północy wieje.

W tym roku jednak, gdy czas deszczów minął, i upały nastawać już poczęły, a cholera w żadném miejscu się nie pokazywała, Indianie poczęli się radować i weselić, że cholera nie przyszła na nich, a ponieważ w tym roku ich oszczędziła, więc mówili, pewnie i na rok przyszły się już nie ukaże. Tymczasem zaraza wybucha nagle i jak nigdy może przedtém liczne zabiera ofiary. Początek był następujący:

O 10mil ku południowi od Palamcottah, nad brzegiem morskim, znajduje się wielkie miasto Tirouchendour. Jest ono punktem oparcia, i najsilniejszą twierdzą paganizmu w tych stronach; ma sławną świątynię bożyszcza Supramanien zwanego. Każdego roku w połowie Lutego, obchodzą tam z wielkim kosztem i napływem pogan ze wszystkich stron Indyi, święto, które jak wszystkie święta pogańskie nie jest czém inném, jak tylko jednym ciągiem rozpusty i zabaw trwających dni dziewięć. Owoż w tym czasie pomiędzy szałem upojoną tłuszczą wybucha cholera, szerzy się lotem błyskawicy na mil 30 w okręgu i w nie wiele dni kilka tysięcy ludzi o śmierć przyprawia. Utrzymują, że jedna trzecia część ludności przybyłéj na obchód święta od cholery zginęła. Był to widok rozdzierający patrzeć na tych przerażonych, wszystkiemi drogami uciekających ludzi, unoszących z sobą osoby dogorywające, a po za sobą zostawiających długie szeregi umarłych, których czy przestrach, czy brak sił nie dozwoliły nawet im pogrześć, przyczém przeklinali, lżyli ostatniemi słowy bożyszcze, które ich od klęski ratować nie umiało, oświadczając się, że już nigdy więcéj na to miejsce gromadzić się nie będą. . . . Oby słowa dotrzymali! oby dla tego biednego ludu co najrychléj zaświtała jutrzenka zbawienia i sprawdziła się upowszechniona przepowiednia, że po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Matki Najśw. runą i rozsypią się w gruzy bożyszcza i bałwany Chin i Indyi. W Chinach przepowiednia ta już poczyna się spełniać, miejmy nadzieję, że wkrótce w Indiach także religia św. triumf odniesie. Sami poganie zwątpili już o sobie i o swéj wierze, i często z tém dają się słyszeć: przepadliśmy już z naszą religią na zawsze, wszystkie nasze usiłowania daremne, religia chrześcijańska wszędzie górę bierze i musi zwyciężyć. . . .

Skoro przychodzimy zwiedzić jaką osadę chrześcijan, przyjmują nas z muzyką, przynosząc małe podarunki, składające się z ryżu i owoców, a gdy wczasie naszego u nich pobytu deszcz spadnie, przypisują to dobrodziejstwo naszym modłom i błogosławieństwu. Odwiedziny O. Perrin niedawno zmarłego, musiały być z częstym połączone deszczem, bo na wiadomość o jego śmierci. Chrześcijanie i poganie z żalem mówili do siebie: któż teraz deszcz dla nas sprowadzać będzie? Chrześcijanie nasi mają zwyczaj przynaszać drobne dary i składać je na grobach Missyonarzy.

Grób O. Martin, sprowadza każdego roku znaczną liczbę chrześcijan, Muzułmanów i pogan. Grób O. Frańciszka Rossi od pół wieku zmarłego, w wielkim jest tutaj poszanowaniu. Nasze ostatnie czasy nad schizmą odniesione zwycięstwa w Marawie przypisujemy przemożnéj przyczynie OO. Perrin, Compain, i tylu innych poprzedników naszych, których zwłoki spoczywają na ziemi ich trudem i pracą poświęconéj. Zda się, jak gdyby tylko przybyć na missyą tutejszą było potrzeba, by świątobliwą śmiercią swój żywot zakończyć. . . .

(Koresp. Miss.) **Palamcottah** w Listopadzie.

. . . Żyjemy wśród pokoju, zajęci pracami apostolskiemi. W téj części Indyi, gdzie nas jest 13 Missyonarzy, mieliśmy w tym roku przeszło 200 nawróconych pogan; zakład sierót liczy przeszło 70 dzieci, przez matki opuszczonych. Brak funduszów ani dozwala nam rozwinąć na większe rozmiary zakładu starców i chorych pogan, któryby do rozkrzewienia wiary i nawrócenia pogan wiele się przyczynił. Wielka nędza i niedostatek panuje w tym kraju, który choć zyzną ma ziemię, lecz staranniejszéj potrzebuje uprawy. Indyanie w tak wielkie popadli ubóstwo, podatki rządowe tak są wysoko podniesione, że mieszkańcy za szczęśliwych się poczytują, jeżeli znajdą się w stanie, takowe opłacić. Od czasu jak znajduję się w Indyi, cena żywności w dwójnasób się zwiększyła, a i tak częstokroć z trudnością przychodzi jéj dostać. Obecnie żyjemy w czasie wielkiego niedostatku i wielu ludzi z głodu umiera. Brak żywności wycieńcza siły, a ztąd rozmaitego rodzaju choroby i cholera szerzą się coraz bardziéj, tak, iż rzec można śmiało o Indyanach, że stały się jednym ogromnym szpitalem chorych i zgłodniałych.

Anglicy tyle wyrzekali na rządy włoskie, a mianowicie na rządy państwa kościelnego, tak ojcowskie i dobroczynne, iż zdaje się, jakoby P. Bóg chciał karać Anglików tém właśnie, co innym zarzucają, a w czém sami najwięcéj zawinili. Nie ma rólnika właściciela we Włoszech, któryby tutaj dla niezawisłości i dobrego bytu nie uchodził za Pana. Ileż to u nas Indian, którzy nie mają na tyle grubego płótna, by pokryć dostatecznie swą nagość, którzy nie wiedzą gdzie się schronić przed słotą, a przecież cztery pale i kilka liści palmowych wystarczają w tym kraju do zrobienia chaty dla siebie. Ryż w wodzie zgotowany, zaprawiony polewką szczypiącą, oto żywność mieszkańców, którzy poczytani są za zamożnych; massa ludu żywi się rodzajem prosa, które tłuką i wyrabiaią na ciasto, i to stanowi ich śniadanie i wieczerzę; w południe używają wody osłodzonéj czarnym cukrem palmowym, jeżeli go mieć mogą, gdyż i ten znacznie podrożał, odkąd zaczęto go oczyszczać i z kraju wywozić. Szczęściem jeszcze dla Indian, że na małém przestają. Gruba płachta do pokrycia, garnek gliniany do gotowania ryżu, wałek kamienny do tłuczenia pieprzu, oto wszystko co im potrzeba, miasto talerzy, łyżek, widelców, służą liście drzew splatane i pięć palców u rąk, w siedmiu lub ośmiu minutach obiad skończony.

W takim to stanie ogołocenia znajduje się 40000 chrześcijan, z których się składa Missia tutejsza. Nader szczęśliwi, jeżeli nie są chorzy, lub prześladowani od nieprzyjaciół. Nie znawszy rozkoszy i dostatków więcéj nie pragną, i byle im głód nie dokuczał, równie poczytują się za szczęśliwych, jak zamożny posiadacz w Europie, co dobrze prowadzi swe interesa. Potrafią nawet tyle jeszcze oszczędzić, by się przyczynić do obchodzenia z okazałością świąt kościelnych, tylko tyle uczynić jeszcze są w stanie, cokolwiek więc tutaj dobrego się czyni, zawdzięczamy pobożnym ofiarom wiernych w Europie. Te pożytki rosną lub zmniejszają się w miarę hojności naszych dobroczyńców europejskich. Gdybyśmy więcéj mieli pomocy i środków, zakładalibyśmy domy dla starców i katechizmowe szpitale i szkoły. Schronienia te Opatrzności, wnetby się zapełniły, bo biednych i nędznych tutaj nie brakuje. Pielęgnując i uzdrawiając ciało, uzdrowilibyśmy i ratowali duszę. . . . . Wzdłuż brzegów morskich Missyonarze nasi wiele mają do cierpienia od schizmy, i nie raz wśród srogiego nacisku odzywać się muszą: „Panie ratuj nas, bo ginimy." Dotychczas Opatrzność za pośrednictwem Matki naszéj Maryi zawsze przybywała nam w pomoc. Wśród walki ustawicznéj prace około zbawienia dusz postępują zwyczajnym trybem, udzielane bywają wszystkie sakramenta św. i nikt prawie nie umiera bez księdza. — Wewnątrz kraju schizma szkodliwego wpływu nie wywiera, za to poganizm i protestantyzm silne rozkrzewianiu wiary stawiają przeszkody. Pierwszy nie jest zacięcie nieprzyjaznym, poznawszy należycie katolików, ich usposobienia i cele łatwo się uspokaja, i nie raz przyjazne ukazuje uczucia. Co do protestantyzmu, ten nas bez ustanku prześladuje i nienawidzi, jak największego wroga i jeżeli nas dotąd nie zniszczył i nie wytępił, to dla tego jedynie, że Bóg nas broni, i wszystkie nieprzyjacielskie zamachy niweczy. Lecz, co bardziéj jeszcze zadziwiającém, tedy to, że największą liczbę nawracań do wiary św. winniśmy właśnie protestantyzmowi. Wspomagany przez rząd mając do dyspozycyi ogromne summy, z odwagą, która przed żadną niegodziwością się nie zarumieni, rzuca się wpośród ubogich i spokojnych mieszkańców Sanarów i Pariasów, i gwałtownych nawet używa środków, by ich pod swoją chorągiew podciągnąć. Mimo zapowiadanéj świetnéj przyszłości i czynionych obietnic, jeżeli do protestantyzmu przejdą, mimo zastraszeń i pogróżek, jeżeli się nakłonić nie dadzą, mieszkańcy z razu mężnie się opierają, a gdy postrzegą, że przed natarczywością nie mogą się uchronić, zwracają swe oczy ku katolicyzmowi, proszą o chrzest, razem błagając o pomoc przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Gdybyśmy mieli materialne środki po temu i jałmużny obficiéj płynęły, moglibyśmy bardzo korzystać z oburzenia ludności wywołanego przez niegodziwe i gwałtowne postępowanie ministrów protestanckich. Ze wszystkich stron nas wzywają i proszą o przyjęcie do religii katolickiéj. Utrzymujemy wszystkich w dobréj nadziei, i zachęcamy do wytrwałości. W ręku ministrów, religia stała się podłém tylko narzędziem zysku, lub towarem, który dziś się kupuje, by jutro go sprzedać. — Poganizm zdaje się opierać wszelkim usiłowaniom missyonarzy katolickich. Zręczni w prowadzeniu interesów doczesnych, składają poganie armią, w ich ręku administracia, mają bogactwa, wspaniałe pagody, w których swe święta z nadzwyczajną obchodzą okazałością, i niezmiernym ze wszech stron napływem ludności. Kiedy się wystawia poganom cała śmieszność i niedorzeczność ich wyznania, ich bożyszcz z ziemi, kamienia i kruszcu, ich cześć dla koni, krów, małp, wężów i t. d. nie wiedzą co odpowiedzieć, wszystkie jednak wywody do przekonania ich nie trafiają, i rozbijają się o mniemanie i przeświadczenie wewnętrzne, że w tém wszystkiém moc nadprzyrodzona się ukrywa. Nim nadejdzie i dla nich chwila przez Opatrzność naznaczona, usiłujmy dorywczo tu i ówdzie wyrywać dusze z ciemności błędu i zaślepienia, zwłaszcza w kastach najniższych społeczeństwa. —

Najgłówniejszą część naszego missyjnego distriktu stanowi *Marawa*. Zawiera 35,000 katolików i 8 missyonarzy. Liczba schizmatyków wynosi 6,000 i dwóch księży, którzy wszelkiemi sposoby usiłują nam szkodzić, przewidując bliski swój upadek, i garnących się coraz więcéj widząc do wiary katolickiéj spółwyznawców. Nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego szerzy się z zadziwiającą szybkością w Marawie. Na początku każdego miesiąca bardzo wielka liczba wiernych przystępuje do Sakramentów św. na cześć Serca Jezusowego, na czém pobożność wiele zyskuje. Do Arcybractwa Niepokalanego Serca Maryi wszyscy bez wyłączenia tutejsi Chrześcijanie katolicy należą. W Kuttelur w północnéj części Marawy rozpoczęliśmy budowę dużego kościoła na cześć Niepokalanego Poczęcia M. N. w formie Krzyża, 100 stóp długości. Brak funduszów nie dozwala nam tę fabrykę tak spiesznie prowadzić, jakbyśmy życzyli.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego.